

GAZETA  POLSKA
STEFAN WOJCIKO SŁOWO

DODATEK SPECJALNY

STAN WOJENNY

w okowach zniewolenia



Grzegorz Majchrzak Autor jest pracownikiem Biura Edukacji Publicznej IPN

Preludium wojny

30 lat temu, 2 grudnia 1981 r., w godzinach porannych w środku stolicy Polski władze przeprowadziły pokazową pacyfikację Wyższej Oficerskiej Szkoły Pożarnictwa. Uczelnię zablokowano, do jej szturm użyto m.in. helikopterów. W WOSP i siedzibie Zarządu Regionu Mazowsze NSZZ „Solidarność” wyłączono telefony. Sukces okazał się pełny – uczelnia została zajęta w ciągu zaledwie kilku minut, a reakcja na całą operację była zaskakująco słabsza, niż się obawiano. 11 dni później w całej Polsce rozpoczął się pierwszy dzień stanu wojennego...

18 listopada 1981 r. Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” w Wyższej Oficerskiej Szkole Pożarnictwa zorganizowała spotkanie dyskusyjne (z udziałem podchorążych) w sprawie statusu WOSP po planowanej przez władze nowelizacji ustawy o szkolnictwie wyższym. Uczelnia miała stać się wyższą szkołą wojskową, a nie jak dotychczas cywilną, choć podległą Ministerstwu Spraw Wewnętrznych. Dwa dni później Rada Uczelnia Socjalistycznego Związku Studentów Polskich zorganizowała wiec.

Początek konfliktu

Oprócz podchorążych wzięli w nim udział również członkowie KZ NSZZ „Solidarność” i Komisji Krajowej Niezależnego Zrzeszenia Studentów. W jego trakcie podjęto niemal jednogłośnie (przy jednym głosie wstrzymującym się) uchwałę, w której żądano m.in. udzielenia gwarancji, iż szkoła będzie funkcjonować jako „uczelnia samorządna i demokratyczna”. Domagano się również, aby w stosunku do osób biorących udział w wiecu nie wyciągano „żadnych konsekwencji służbowych, prawnych i moralnych”.

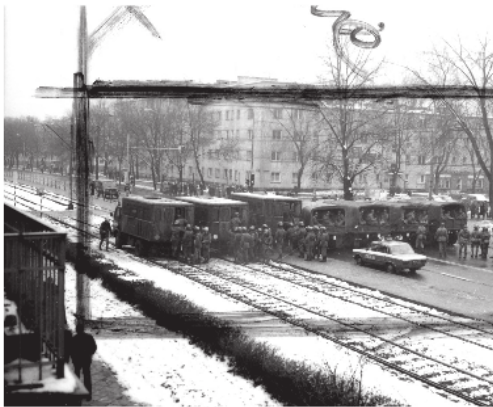
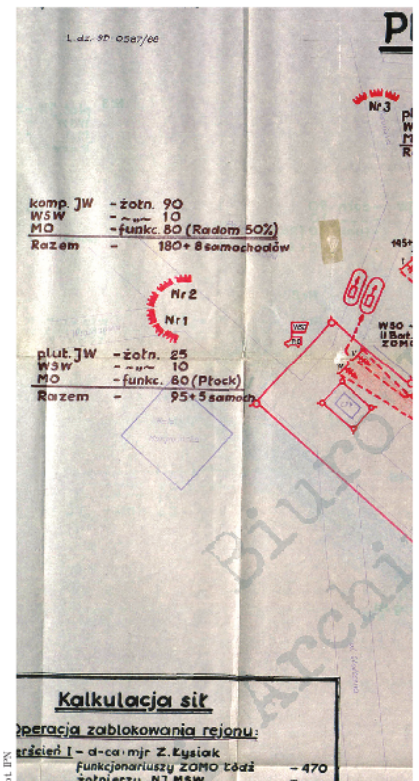
Władze uczelni oraz Komisja Zakładowa PZPR w WOSP próbowały przeciwdziałać. 18 i 20 listopada kierownictwo szkoły odbyło spotkania informacyjne, „zgłaszając gotowość do kontynuowania dalszych rozmów”. 24 listopada organizacja partyjna w szkole przyjęła rezolucję potępiającą uchwałę sygnowaną przez Radę Uczelnianą SZSP. Tymczasem napięcie na uczelni rosło. W czasie przygotowań do kolejnego wiecu (24 listopada) „część studentów” miała rzekomo zachować się nieregularnie. Byli zbyt głośni, za co zostali ukarani. Odbyło się to w dość dramatycznych okolicznościach – podchorążowie zmierzający na wiec zostali zatrzymani komendą: „Stój, bo strzelam”. Spowodowało to reakcję KZ NSZZ „Solidarność”, która uznała postępowanie władz uczelni za zamach na swobodę związkowe i oskarżyła je o stosowanie przemocy fizycznej. W odpowiedzi kierownictwo WOSP wprowadziło stan wzmożonej gotowości bojowej.

Strajk

Mimo tego wieczorem odbył się kolejny wiec, podczas którego przyjęto uchwałę proklamującą strajk „w związku z represjami wywieranymi na studentów przez kierownictwo uczelni”. Początkowo brało w nim udział ok. 95 proc. podchorążych, później liczba protestujących nieco spadła – według danych MSW 30 listopada protestowało ok. 350 z 400 osób. Domagali się oni poprawek do projektu ustawy o szkolnictwie wyższym, wyciągnięcia konsekwencji wobec osób dopuszczających się przemocy fizycznej w stosunku do podchorążych i przybycia na teren uczelni komisji mieszanej. Ok. godz. 1 w nocy ukonstytuował się komitet strajkowy. Trzy godziny później rozpoczęły się rozmowy z komendantem WOSP. W ich trakcie ustalono, że podchorążowie nie biorący udziału w proteście mogą kontynuować naukę, gdyż zajęcia odbywać się mają normalnie. Ponadto na teren szkoły miały nie być wpuszczane osoby obce. Protestujący uzyskali z kolei „zobowiązanie komendanta do przeprowadzenia dochodzenia w sprawie incydentu (z 24 listopada)”.

Dzień później (26 listopada) komitet strajkowy podczas kolejnego spotkania z komendantem, wycofał się z wcześniejszych ustaleń i poinformował o utworzeniu na uczelni Niezależnego Zrzeszenia Studentów. Tego dnia na teren szkoły przybyli przedstawiciele Regionu Mazow-

skie – Marek Hołuszko oraz Seweryn Jaworski (wiceprzewodniczący ZR). Do WOSP przybyli również jako doradcy Andrzej Stelmachowski i Stefan Wejchert. Ok. godz. 24 komitet strajkowy poinformował, że podjął decyzję o zablokowaniu wejść i niewpuszczaniu na teren uczelni jej pracowników. W związku z powyższym komendant WOSP wydał rozkaz o zawieszeniu zajęć do 30 listopada 1981 r. oraz o opuszczeniu przez podchorążych budynku. 27 listopada strajkujący zwrócili się o opiekę i ochronę do załóg Huty „Warszawa”, Zakładów Mechanicznych „Ursus” i Miejskich Zakładów Komunikacyjnych. Zabarykadowali też wejście główne i garaże. Tego samego dnia protestującym poparcia udzielił ZR Mazowsze, który zaapelował do zakładów przemysłowych o „udzielenie strajkującym gwarancji bezpieczeństwa – wysłanie swoich przedstawicieli jako obserwatorów na strajk”.



ZOMO blokuje ul. Słowackiego w Warszawie, gdzie mieściła się Wyższa Oficerska Szkoła Pożarnictwa



Tysiące ludzi przyszło wesprzeć strajkujących podchorążych z WOSP



Protestujący zostali uwięzieni w otoczonym przez milicję budynku szkoły

„Gazeta Polska” Stan Wojenny 07.12.2011

W międzyczasie (27 listopada) kwestią strajku zajęło się Biuro Polityczne KC PZPR. W trakcie obrad premier i I sekretarz KC PZPR Wojciech Jarużelski stwierdził, że spór „musi być rozwiązany w sposób radykalny”. Choć gremium nie podjęło (tak wynika z zachowanego protokołu) żadnej formalnej decyzji, minister spraw wewnętrznych wystąpił do Rady Ministrów o rozwiązanie uczelni. Zaozgłowało to sytuację w WOSP i spowodowało „zaaresztowanie” kierownictwa szkoły, któremu ograniczono swobodę poruszania się i wyznaczono dwu-, trzyosobową asystę. Ponadto 28 listopada podczas zebrania z okazji „dnia podchorążego” studenci przyjęli uchwałę o podjęciu czynnego strajku okupacyjnego.

30 listopada 1981 r. Rada Ministrów poparła decyzję o rozwiązaniu uczelni. W odpowiedzi przewodniczący ZR Mazowsze Zbigniew Bujak ogłosił gotowość strajkową w dużych zakładach stolicy oraz akcję protestacyjną w przypadku ataku na WOSP. 1 grudnia z misją medyczną do ministra spraw wewnętrznych wystąpili profesorowie Aleksander Gieysztor, Klemens Szaniawski, Andrzej Stelmachowski. Nie przyniosła ona jednak rezultatów. Tego samego dnia Bujak zwrócił się do Sejmu o pilne zajęcie się kwestią statusu szkoły oraz zaproponował dwa warianty przyszłości uczelni – jej przejście do innego resortu lub przyjęcie statusu prywatnej szkoły wyższej. Jednocześnie gotowość strajkową, na znak poparcia dla protestujących studentów ogłosiły m.in.: FSO, Zakłady Radiowe im. Kasprzaka, Zakłady Wytwarzania Lamp Elektronowych im. Róży Luksemburg i Instytut Badań Jądrowych w Świerku.

w szkole z przebywającymi w akademiku na Jelonkach i wspierającymi ich kolegami. Nawiązano „kontakt operacyjny” z jednym z pracowników uczelni. Ten, „inspirowany przez funkcjonariuszy”, wyniósł poza teren WOSP (mimo „ścisłej kontroli strajkujących”) szczegółowe plany architektoniczne budynku. Plany te wraz z informacjami, które przekazał KS MO, posiadały „kapitałną wręcz wartość” w trakcie planowania siłowej pacyfikacji i protestu. Dowódcy poszczególnych grup, które miały przeprowadzić szturm, zostali poinformowani o „najdrobniejszych szczegółach dotyczących wewnętrznej architektury budynku, rozmieszczeniu sprzętów, rodzaju przeszkód, jakie będą mieli do pokonania”.

Plany odblokowania uczelni opracowano w przeddzień całej operacji „z uwagą na konieczność zachowania w ścisłej tajemnicy zamierzeń resortu spraw wewnętrznych”. Jeszcze 30 listopada późnym wieczorem wiceminister spraw wewnętrznych Bolesław Stachura (resortowy „jastrząb”) zapewniał członków Rady Ministrów, iż jest szansa na nakłonienie większości podchorążych do opuszczenia budynku. Dopuszczał możliwość usunięcia „grupki ekstremalnej”, ale, jak dodawał: „sądzę, że do tego nie dojdzie”.

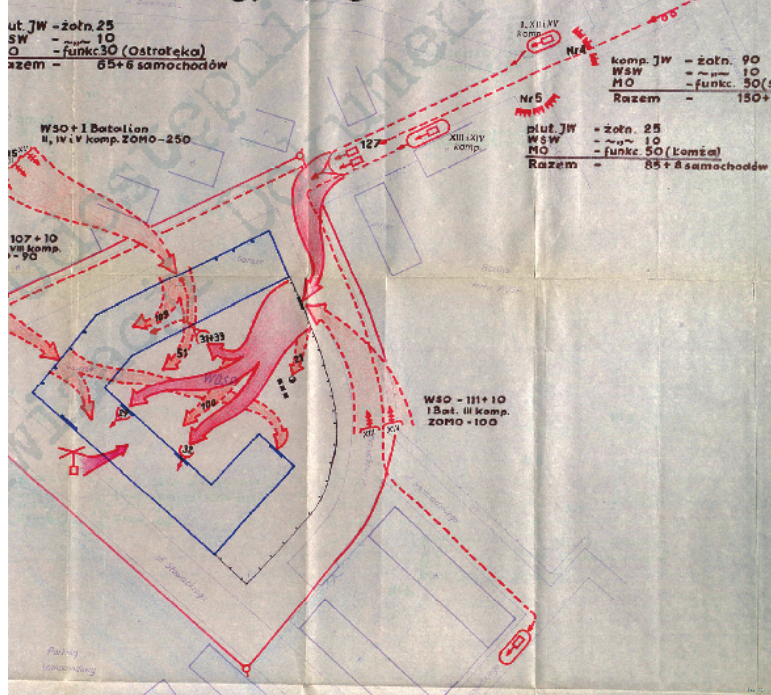
W operacji wzięło udział blisko 3,5 tys. funkcjonariuszy (głównie ZOMO, ale też 72 z plutonów specjalnych). Została ona podzielona na trzy etapy. Pierwszy z nich, polegający na zapewnieniu porządku w okolicy WOSP i niedopuszczeniu do szkoły „osób postronnych”, realizowano już w trakcie planowania całej operacji. Kolejny etap to blokada

Preludium wojny



W trakcie pacyfikacji szkoły zatrzymano 35 osób, nie odbyło się przy tym bez pobicia uczestników strajku

Plan działań w rejonie WOSP operacja krypt. „Syrena”



Plan pacyfikacji WOSP

Do sprawy strajku powróciło też 1 grudnia Biuro Polityczne. Jan Łabęcki proponował „szkołę rozwiązać, a młodzież powołać do wojska”. Do zdecydowanej reakcji wzywał również Marian Orzechowski.

Pacyfikacja

W Komendzie Stołecznej MO podjęto decyzję o prowadzeniu „aktywnego rozpoznania” (przy użyciu MO i SB) studentów i pracowników WOSP, a także największych warszawskich zakładów pracy w związku z proklamowaniem strajku. W ramach operacji, której nadano kryptonim „Syrena”, podsłuchiowano m.in. rozmowy prowadzone przez podchorążych znajdujących się

rejonu szkoły, składająca się z dwóch pierścieni – pierwszy z nich obejmował teren bezpośrednio przyległy do WOSP, a drugi najbliższą okolicę. W ostatnim etapie uczelnia miała zostać zajęta przez funkcjonariuszy. W przeddzień pacyfikacji zorganizowano pokaz siły, czyli demonstracyjny przejazd kolumny milicyjnej przed szkołą.

Całą operację rozpoczęto o godz. 9.26, od zablokowania ruchu drogowego w okolicy szkoły. Pół godziny później wezwano okupujących budynek do jego dobrowolnego opuszczenia, a o 10.11 przystąpiono do jego zajęcia. Na dach budynku ze śmigłowca Mi-8 opuszczono funkcjonariuszy, których zadaniem było zablokowanie wyjść i wjazdów na dach szkoły. Równocześnie inna

„Gazeta Polska” Stan Wojenny 07.12.2011

Wokół szkoły zgromadziło się ok. 1500 osób (częściowo przypadkowych).

Wśród zgromadzonych znajdowało się ok. 30 osób z opaskami na rękawach – biało-czerwone z napisem „Solidarność”. Wzdłuż budynku szkoły od ul. Słowackiego do stacji CPN oba tory tramwajowe zostały ciasno zablokowane składami tramwajowymi w ilości około 10–15 wozów. Z niektórych wozów tramwajowych rozdawano przez okno ulotki (...). W dwóch oknach, prawdopodobnie na 3 piętrze, ustawiono dwie kolumny głośnikowe, przez które podawano komunikaty. W momencie naszego przybycia pod szkołą wygłaszane było do zgromadzonego tłumu oświadczenie, którego tekst głosił, że oni tzn. strajkujący są wytrwali, że małymi, ale szybkimi krokami zbliżają się do zwycięstwa, że oprócz zapasów żywności mają bieżące zaopatrzenie. Treść tego oświadczenia przyjęta została przez zgromadzonych pod szkołą skapami oklaskami (...). Następnie, po dłuższej tym razem ciszy nadano hymn konfederatów barskich odśpiewany przez chór męski. Ten sam głos prosił o wspólny śpiew, którego zgromadzeni nie podjęli. Następnym komunikatem była zapowiedź odprawienia mszy świętej o godz. 19.30 w auli szkoły przez kapelana ks. dr. Pałuszko (chodzi oczywiście o ks. Jerzego Popiełuszkę – GM) – fragment notatki urzędowej kpt. Krzysztofa Grabowskiego, kpt. Mariana Buczkowskiego i ppor. Jana Matuszewskiego z rozpoznania sytuacji wokół budynku WOSP w dniu 1 grudnia 1981 r. w godz. 17.15–18.15



IPX

.....
 Między godz. 12 (a) 15 znajdowało się tutaj ok. 300-500 osób. Przeważająca część to ludzie młodzi ze środowisk akademickich i ponadpodstawowych. Tzw. straż robotnicza znajdująca się na zewnątrz to przeważnie członkowie Solidarności i NZS, którzy wspólnie ze zgromadzonymi wznosili okrzyki o treściach bardzo obelżywych pod adresem sił porządkowych MO: „Gestapo”, „SS”, „MO do roboty”, „Czerwone pająki na szubienice”. Są inne okrzyki, które nie mieszczą się już w słowniku j(ęzyka) polskiego. Są przyklejane robione na miejscu ulotki (...). Informacje o sytuacji strajkowej przez tubę przekazuje czł(onek) ZR Mazowsze Henryk Wujec. Mówi o opuszczeniu budynku szkoły przez podchorążych i ze szczególnym akcentem zwraca uwagę „na brak interwencji ze strony wojska”. W tym momencie tłum bije brawo pod adresem żołnierzy – fragment opracowania tajnego współpracownika ps. „Marek Walicki” (Bernarda Kolesnika) „Strajk okupacyjny w WOSP – udział NSZZ >>>Solidarność << Region Mazowsze” z 2 grudnia 1981 r.



IPX



IPX

Mieszkańcy Warszawy do końca manifestowali solidarność z protestującymi

Preludium wojny

grupa funkcjonariuszy sił specjalnych sforsowała bramę prowadzącą na plac alarmowy WOSP. W ciągu dosłownie 2 minut zajęto parter i I piętro oraz uwolniono komendanta szkoły. Było to tym łatwiejsze, że studenci nie stawiali oporu – większość z nich zebrała się w auli na III piętrze. Po rozmowie z dowodzącym operacją opuścili oni budynek. O 10.53 sytuacja w WOSP była już „całkowicie opanowana”.

W trakcie pacyfikacji szkoły zatrzymano łącznie 35 osób – w tym 9 działaczy Regionu Mazowsze, 2 członków komitetu strajkowego oraz 24 osoby, „które usiłowały zakłócić spokój i porządek publiczny wokół budynku WOSP lub z ramienia strajkujących w innych uczelniach brały udział w działaniach popierających strajkujących słuchaczy WOSP”. Osoby te przewieziono do Komendy Dzielnicowej Warszawa-Żoliborz, gdzie zostały przesłuchane przez prokuratorów:



IPX

Wyjątek zrobiono dla Jaworskiego, którego zabrano do KS MO, gdzie poddano go szczegółowym oględzinom lekarskim. Po przesłuchaniach wszystkich zatrzymanych zwolniono.

W czasie odblokowania uczelni nie obeszło się jednak bez przemocy. Poturbowano Krystynę Kolaszkińską, szefową kuchni WOSP i członka komitetu strajkowego. Trafiła ona do szpitala MSW, skąd po kilku dniach (jeszcze przed wprowadzeniem stanu wojennego) ją wykradziono. Po latach (w 1988 r.) uzyskała w sądzie odszkodowanie. Pobito również (już po wyprowadzeniu z budynku) wykładowczynię Krystynę Brodę oraz niektóre osoby znajdujące się pod szkołą i protestujące przeciwko jej pacyfikacji.

Warto w tym miejscu przypomnieć, że istotnym elementem całej operacji było wyłączenie telefonicznej i dalekopisowej łączności w szkole oraz w siedzibie Regionu Mazowsze przy ul. Mokotowskiej.

Reakcja Solidarności

Po pacyfikacji WOSP kolejne warszawskie zakłady (np. MPO, MPT) ogłosiły gotowość strajkową. Przewodniczący związku Lech Wałęsa zarządził ostre pogotowie i nakazał podjęcie przygotowań do gotowości strajkowej (decyzję o ewentualnym rozpoczęciu protestu zastrzeżono dla Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”). Podczas nadzwyczajnego posiedzenia ZR Mazowsze (z udziałem członków władz krajowych związku, w tym Wałęsy) podjęto decyzję o ogłoszeniu gotowości strajkowej. Gdyby wszyscy zatrzymani podczas pacyfikacji nie zostali zwolnieni do godz. 10 następnego dnia, zdecydowano o rozpoczęciu dwie godziny później strajku generalnego w regionie. Gotowość strajkowa miała być podtrzymana aż do czasu zapewnienia możliwości nauki studentom rozwiązanej przez władze szkoły 3 grudnia Prezydium KK i przewodniczący zarządów regionów NSZZ „Solidarność” zgromadzeni w Radomiu uznali pacyfikację WOSP za jeden z przejawów „akcji represji antyzwiązkowych”. Z kolei podczas II Walnego Zebrania Delegatów Regionu Mazowsze (5-6 grudnia 1981 r.) podjęto dwie uchwały w sprawie WOSP. W pierwszej potępiono decyzję o likwidacji szkoły oraz jej pacyfikację, zwrócono się również do rektorów

wyższych uczelni technicznych o umożliwienie studentom WOSP nauki na kierunkach zbliżonych do ich dotychczasowych specjalizacji oraz zobowiązano prezydium ZR Mazowsze do zwrócenia się do Sejmu z propozycją nowelizacji ustawy o szkolnictwie wyższym i do podjęcia akcji protestacyjnych (ze strajkiem generalnym włącznie) w przypadku „jakichkolwiek represji” zastosowanych wobec studentów i pracowników WOSP. Natomiast w drugiej zalecano ZR Mazowsze powołanie stowarzyszenia przyjaciół pożarnictwa i społecznej komisji ds. WOSP, stworzenie społecznego funduszu na szkolenia i stypendia dla studentów tej szkoły oraz doprowadzenie do odwołania przez Sejm członków Rady Ministrów odpowiedzialnych za jej rozwiązanie i pacyfikację.

12 grudnia specjalną uchwałą w sprawie Wyższej Oficerskiej Szkoły Pożarniczej podjęła Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność”. Stwierdza-

no w niej: „KK zobowiązuje się do udzielenia studentom WOSP wszelkiej możliwej materialnej i organizacyjnej pomocy w celu umożliwienia im kontynuowania studiów”, a ponadto „zwróci się do Sejmu o objęcie ustawą o szkolnictwie wyższym WOSP poprzez odpowiednią regulację prawno-organizacyjną”. Była to jedna z ostatnich uchwał Komisji Krajowej. Kilka godzin później trwał już stan wojenny...

Podchorąży strajkują dalej

Pacyfikacja WOSP nie zakończyła bynajmniej protestu. Młodzi strażacy przyjęli uchwałę, w której stwierdzali: „W związku z atakiem połączonych grup szturmowych ZOMO, SB i wojska na budynek WOSP protestujemy przeciwko stosowaniu takich metod wobec narodu polskiego. Eksmitowani siłą z naszej uczelni kontynuować będziemy strajk, zmieniając jego formę na okupacyjny strajk wędrowny”. Po uzgodnieniu z kierownictwem ZR Mazowsze podchorążowie postanowili kontynuować strajk wspólnie ze studentami Politechniki Warszawskiej. Według danych MSW w proteście na tej uczelni udział wzięło 267 studentów WOSP. 70 z nich zdecydowało się kontynuować go nawet po podjęciu 5 grudnia przez studentów PW decyzji o częściowym zakończeniu strajku okupacyjnego. Strajk młodych strażaków trwał aż do wprowadzenia stanu wojennego.

W tym czasie zapadła decyzja o wydaniu im legitymacji studenckich Politechniki. Gotowość przyjęcia podchorążych WOSP zgłosił też rektor Uniwersytetu Warszawskiego prof. Henryk Samsonowicz. Z kolei 6 grudnia Ogólnopolska Konferencja Rektorów Szkół Wyższych nie tylko wyraziła dezaprobatę dla sposobu zakończenia protestu podchorążych, ale nawet zapowiedziała utworzenie przez uczelnie techniczne (do 15 lutego 1982 r.) studiów specjalistycznych z zakresu ochrony przeciwpożarowej.

Pacyfikacja szkoły nie kończyła działań władz w tym zakresie. W sprawie nielegalnego strajku w WOSP i uniemożliwienia wykonywania obowiązków przez komendanta WOSP i jego zastępców oraz spowodowania blokady sił i środków tej szkoły, jako odwołu KG SP” prowadziła śledztwo Prokuratura Rejonowa Warszawa-Żoliborz. Zostało ono umorzone 25 marca 1982 r.

Grzegorz Majchrzak Autor jest pracownikiem Biura Edukacji Publicznej IPN

Kryptonim „Jodła”

Po wprowadzeniu stanu wojennego internowano jedynie 10 tys. osób. Jedynie, gdyż nieco ponad rok wcześniej w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych zakładano, że tę formę represji zastosuje się wobec zdecydowanie większej grupy, liczącej nawet 120 tys. osób. Z pewnością nie pomieściłoby ich polskie więzienia i areszty, które po 13 grudnia 1981 r. „gościli” naraz tylko nieco ponad 5 tys. osób. Czy zatem oznaczałoby to wariant chilijski i trzymanie przeciwników politycznych na stadionach? Tego nie wiemy, ale wydaje się to całkiem prawdopodobne. Tym bardziej iż do wprowadzenia stanu wojennego przymierzano się (przynajmniej w MSW), jak wskazuje choćby kryptonim całej operacji („Wiosna”), w zupełnie innych warunkach pogodowych...

Akcję internowania można uznać za jedną z najważniejszych operacji stanu wojennego. Od jej powodzenia w znacznej mierze zależała skala oporu społecznego, którego tak bardzo obawiała się władza ludowa, że odwlekała przez wiele miesięcy decyzję o rozwiązaniu siłowym i skłonna była prosić Moskwę o pomoc.

SB wybiera „internatów”

Prace nad przygotowaniem tej operacji (początkowo o kryptonimie „Wrzos”, zmienionym w 1981 r. po ucieczce na Zachód płk. Ryszarda Kuklińskiego na „Jodła”) trwały kilkanaście miesięcy. Najstarsza z przygotowanych list „osób przewidzianych do odosobnienia” pochodzi z 28 października 1980 r. W wykazie tym znalazło się zaledwie 1200 osób. Jednak, jak stwierdzał tydzień później podczas posiedzenia kierownictwa MSW przedstawiciel „liberalnego skrzydła” w resorcie spraw wewnętrznych wiceminister Adam Krzysztoporowski, planowano zatrzymanie „dużej liczby osób, może około 30–40 tys., na wstępie operacji, a później może jeszcze dwa–trzy razy więcej”. Te szokujące liczby przestają dziwić, jeśli przypomni się, że w wykazach przygotowanych przez poszczególne komendy wojewódzkie Milicji Obywatelskiej umieszczeni zostali nawet znajdujących się w podeszłym wieku żołnierze Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” i Armii Krajowej czy działacze milikolajczykowski Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Na potrzeby operacji internowania utworzono 46 ośrodków odosobnienia. Niektóre z nich pierwszych „pensjonariuszy” przyjmowały już 12 grudnia przed północą. Miejsca te, stosując przeważnie zasadę „jak najdalej położone od ośrodków miejskich i dużych skupisk ludzkich”, wybrała wcześniej Służba Bezpieczeństwa. W kolejnych miesiącach stanu wojennego liczba „internatów” (jak je popularnie nazywano) zmniejszała się – jedne likwidowano (np. w Olszynie Grochowskiej), inne tworzone.

Internowani potrójnie

Jak można przeczytać w jednym z opracowań MSW z 1983 r.: „Internowania to po raz pierwszy zastosowana przez nas forma walki z przeciwnikiem i to na tak masową skalę”. I rzeczywiście była to operacja masowa. Ogółem w okresie stanu wojennego wydano 10 132 decyzje o internowaniu w stosunku do 9736 osób (blisko 400 osób internowano dwukrotnie, a rekordzistów nawet trzykrotnie). W gronie tym znalazło się 1008 kobiet. Już pierwszej nocy z 12 na 13 grudnia 1981 r. zatrzymano ponad 3 tys. osób, w tym zdecydowaną większość członków Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”, obradujących kilka godzin wcześniej w Gdańsku m.in. nad amnestią dla funkcjonariuszy SB. Na wolności pozostał nieliczny przywódca związku, np. Zbigniew Bujak, Władysław Frasyniuk, Bogdan Lis czy Mieczysław Gł. Internowano również działaczy innych niezależnych organizacji społeczno-politycznych: Niezależnego Zrzeszenia Studentów, NSZZ Rolników Indywidualnych, Klubów Inteligencji Katolickiej, Konfederacji Polski Niepodległej, Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela, Ruchu Młodej Polski i innych. Podobnie postąpiono z tymi członkami PZPR, którzy zaangażowali się w tzw. poziomek (czyli struktury poziome w partii), oraz funkcjonariuszami MO, próbując



W czasie stanu wojennego prezeranty telewizyjni wystapowali w mundurach. Na zjeździe Włod Stefanowicz

for: PAP/CAP-ARCHIWUM

cymi tworzyć Związki Zawodowe Funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej. Internowano również (oddzielnie) byłych przywódców partii i państwa, z byłym i sekretarzem Komitetu Centralnego PZPR Edwardem Gierkiem na czele, a także kryminalistów.

Warto przypomnieć, że zdarzało się, iż w ten sposób wolności pozbawiano całe rodziny. np. oprócz Jacka Kurońa internowano również jego żonę Grażynę (Gaję) oraz syna Macieja. Bywało, że ekipa wychodząca z jednym małżonkiem mijała się na schodach z funkcjonariuszami zmierzającymi po drugiego. W przypadku aresztowania obojga rodziców stosowano dodatkową szykanę, polegającą na poinformowaniu o umieszczeniu dzieci nie u najbliższej rodziny czy sąsiadów, lecz w Milicyjnej Izbie Dziecka.

W piśmie na mróz

Przebieg internowania również był zróżnicowany. Często zdarzało się, jak to opisywał w swoim raporcie z pierwszego roku stanu wojennego Komitet Helsiński, że „wybijano drzwi i wyciągano ludzi z łóżek (...) nie pozwalano zabrać ze sobą niczego, niekiedy nawet ubrać się, wywielekano ludzi w bieliznie na mróz (...). Niekiedy, zwłaszcza w mniejszych miejscowościach, bito”. Grozę sytuacji potęgowały „zarty” funkcjonariuszy, polegające np. na ustawieniu zatrzymanych pod ścianą w piwnicy milicyjnej komendy. Po prostu władza brała odwet za upokorzenie z solidarnościowego karnawału.

Formalną podstawą internowania były decyzje komendantów wojewódzkich MO, datowane na 12 grudnia, wręczane jednak internowanym nie przy zatrzymaniu, a wbrew prawu stanu wojennego wiele tygodni później (np. Lech Wałęsa, rzekomo zabrany z domu na rozmowy z Wojcie-

Władzę w kraju przejęło wojsko, które bezustannie patrolowało ulice



Osrodek internowania w Gdansk

for: PAP/CAP-ARCHIWUM

„Gazeta Polska” Stan Wojenny 07.12.2011



Ośrodek internowania w Arłamowie

Krypcionim „Jodła”

chem Jaruzelskim, będący następnie „gościem władz”, otrzymał je 26 stycznia 1982 r.). Decyzje te zawierały standardowe sformułowanie, iż pozostawienie danej osoby na wolności „zagroziłoby bezpieczeństwu Państwa i porządkowi publicznemu”. Niekiedy uzasadnienia tego „zagrożenia” brzmiały kuriozalnie. W przypadku Andrzeja Goliaka stwierdzano (12 grudnia), że „organizowałyby nielegalne zbiegowiska”, a w odniesieniu do prokuratora Prokuratury Rejonowej w Olsztynie, Stefana Śnieżki, że „jest negatywnie ustosunkowany do ustroju i organów władzy PRL”. Z kolei w przypadku przewodniczącego Solidarności stwierdzano, iż „podejmuje działania o skutkach anarchizujących życie społeczeństwa wojew [ództwa] gdańskiego”...



Czołgi stały się pomurą codziennością Polaków



Częste kontrole pojazdów stanowiły jedną z form nękania obywateli



Żołnierze przy koksowniku – to jeden z bardziej charakterystycznych obrazków z tamtego wojennego

Więzienia i domy wczasowe

Wśród internowanych można było wyróżnić dwie grupy. Pierwszą z nich stanowiły osoby „które w poprzednim okresie zajmowały kierownicze stanowiska w PRL” (zaliczono do nich 34 peerelowskich prominentów, a także przewodniczących NSZZ „Solidarność” Lecha Wałęsę i NSZZ RI Jana Kulaję), drugą zaś pozostali. Ci pierwsi znaleźli się „w gestii” funkcjonariuszy Biura Ochrony Rządu MSW, a pozostali Służby Więziennej. Byli przywódcy PRL zostali początkowo internowani w Głębokiem, a następnie od lutego 1982 r. (po śmierci na skutek zawału członka Biura Politycznego KC PZPR w latach 1975–1980 Zdzisława Grudnia) już w znacznie lepszych warunkach w Promniku pod Warszawą. Wałęsa i Kulaję w związku z planami wykorzystania ich po 13 grudnia zostali internowani oddzielnie, w „złotej klatce”. Ten pierwszy najpierw w Otwocku Wielkim, a potem w Chylicach i Arłamowie, a drugi w Ostródzie, a później w Iławie i Chylicach. Z obydwoma przedstawicielami władz prowadzili wiele rozmów, które okazały się jednak owoce jedynie w przypadku przewodniczącego wiejskiej Solidarności – zgodził się on na wystąpienie w TVP, w którym odciał się od swojej działalności przed wprowadzeniem stanu wojennego.

Warunki, w jakich przebywali pozostali internowani, znacznie różniły się między sobą. Większość z nich trafiła do odpowiednio przystosowanych zakładów karnych (np. w Potulicach, Bydgoszczy-Fordonie), inni do aresztów śledczych i zakładów karnych (m.in. w Bytomiu czy Opolu), a część do ośrodków wypoczynkowych (np. Komitetu ds. Radia i Telewizji w Goldapi) czy wojskowego domu wczasowego w Jaworzcu. Lepiej traktowano większość doradców Solidarności, prominentnych działaczy związkowych oraz znanych intelektualistów, którzy z reguły podlegali złagodzonemu reżimowi. Mniej zna-

nych działaczy związku czy opozycji osadzano w gorszych warunkach. Najgorsza sytuacja panowała w ośrodkach zlokalizowanych w aresztach śledczych, ze złą infrastrukturą, uszkodzonymi sanitariatami, brudnymi i zimnymi celami. Zdarzało się, że internowanych bito. Szczególnie złą sławą pod tym względem cieszyła się komenda MO przy ul. Lompy w Katowicach. Niekiedy były to ciężkie masowe pobicia (Kwidzyn, Iława, Wierzchowo) – w tym pierwszym obozie pobito 81 osób, z których 20 trafiło do szpitala.

Niezależna działalność

Internowani zostali poddani „redukcji”. Specjalne pogadanki organizowali z nimi lektorzy, np. pracownicy Wyższej Szkoły Nauk Społecznych czy Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Z kolei funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa przeprowadzali rozmowy operacyjne. Służyły one zdobywaniu informacji o funkcjonowaniu struktur niezależnych (głównie NSZZ „Solidarność”) przed 13 grudnia i wymuszeniu deklaracji lojalności. Deklaracje te zawierały zobowiązanie do „zaprzestania wrożej i szkodliwej działalności szkodliwej dla Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej” i „przestrzegania obowiązującego porządku prawnego”. SB werbowało też wśród internowanych agenturę. W tym przypadku najbardziej owocne okazały się pierwsze dni po 13 grudnia i panująca wśród osadzonych atmosfera niepewności co do dalszych losów.

Z czasem jednak internowani zaczęli przyzwyczajając się do nowej sytuacji i rozwijać za kratami niezależną działalność. Organizowali obchody kolejnych miesięcznie wprowadzenia stanu wojennego, głodówki protestacyjne. Wydawali własną prasę, zazwyczaj przepisywaną odręcznie na podstawie nashluchu audycji zagranicznych lub informacji z zewnątrz uzyskiwanych od wizytujących ośrodki odosobnienia księży czy odwiedzających rodzin. Przykładowo w Białolecie wychodziło sześć lub siedem różnych tytułów, a pierwszy z nich („AS”) ukazał się już cztery dni po wprowadzeniu stanu wojennego! Prowadzone też były wykłady samokształceniowe (m.in. z historii czy politologii), nauka języków obcych, a nawet kursy (oczywiście jedynie teoretyczne) prawa jazdy. Wytwarzano różne przedmioty, głównie o charakterze patriotycznym lub religijnym. Powszechnie było organizowanie własnej poczyt obozowej. W Iławie od 23 marca 1982 r. funkcjonowało nawet radio dla internowanych (Radio InterNowa) – w tym celu wykorzystywano więzienny radiowęzeł. Po złagodzeniu reżimu organizowano też zawody sportowe, np. w sierpniu 1982 r. olimpiadę w Białolecie, którą otwierała „sztafeta dowolna na chwanaście okrążeń” po więziennym spacerniku. Wzięły w niej udział takie zespoły, jak Czerwoni Łowcy Okoni, Black Wrona Killers czy Kotwice.

Wraz ze stopniowym łagodzeniem rygorów stanu wojennego liczba ośrodków, w których przetrzymywano internowanych, uległa zmniejszeniu. Poprawiały się też warunki, w jakich przetrzymywano. Znaczną część z nich, w tym wszystkie kobiety, zwolniono w lipcu i sierpniu 1982 r. Wówczas to stan internowanych zmniejszył się do 561 osób, a liczby ośrodków do 14. Najbardziej opornych trzymano w izolacji do grudnia 1982 r. Jednak część zatrzymanych nie wyszła na wolność, lecz trafiła do więzień. Taki los spotkał niektórych działaczy Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” (np. Andrzeja Gwiazdę, który w dniu likwidacji ośrodków odosobnienia trafił do więzienia) i członków Komitetu Obrony Robotników, którym (mimo abolicji) na czynny sprzed wprowadzenia stanu wojennego) władze za działalność sprzed 13 grudnia 1981 r. planowały wytoczyć procesy. Zresztą zmiana statusu z internowanego na aresztowanego nie należała do rzadkości – wobec 424 osób uchylono decyzję o internowaniu ze względu na ich tymczasowe aresztowanie, a kolejnych 116 spośród zwolnionych z ośrodków internowania zostało następnie tymczasowo aresztowanych ze względu „na podjęcie działalności sprzecznej z prawem [stanu wojennego]”. Jak zatem widać, reedukacja zaaplikowana im przez władze PRL nie okazała się (na szczęście) w pełni skuteczna...

Piotr Gontarczyk Autor jest prawnikiem Instytutu Pamięci Narodowej

KOMANDIROM BUDU JA

Prezentujemy Państwu biogram Wojciecha Jaruzelskiego od czasów jego młodości do wprowadzenia stanu wojennego. Każdy czytelnik „GP” będzie mógł sam wyrobić sobie zdanie, czy decyzja o wprowadzeniu stanu wojennego była kierowana troską o Polskę, czy też prostą konsekwencją wcześniejszych wyborów politycznych Jaruzelskiego. Czy przez cały okres istnienia PRL był on komunistą działającym na szkodę Polski, czy, jak twierdzą niektórzy, prawdziwym Konradem Wallenrodem?



Lata 80. Gen. Jaruzelski pozuje na troskliwego ojca żołnierzy. W głębi gen. Czesław Kiszczyk

Wojciech Witold Jaruzelski urodził się 23 lipca 1923 r. w Kurowie na Lubelszczyźnie. Jego stara, szlachecka rodzina (herbu Sępówron) była już mocno zubożała, toteż ojciec, Władysław Jaruzelski, zajmował się administracją majątku Orsettich. Dwa lata później cała rodzina powróciła w ojczyste strony, do powiatu Wysokie Mazowieckie. Ojciec Wojciecha dzierżawił tu majątek Trzcinicy należący do jego teściów.

Młode lata

Rodzina Jaruzelskich była głęboko religijna, patriotyczna i antyrosyjska. O swoich młodzieńczych latach późniejszy generał wspominał: „Wychowany byłem w atmosferze głębokiej niechęci, a właściwie wrogości do Rosjan. Postawę antyrosyjską i antysowiecką kształtowały: dom rodzinny, szkoła, literatura. W wyobraźni dziecka, potem małego chłopca, Rosjanie, a zwłaszcza bolszewicy, jawili się jako uosobienie wszelkiego zła. Bolesne doświadczenia przechodziły w na-

szej rodzinie z pokolenia na pokolenie”.

W 1933 r. młody Wojciech został wysłany do Kolegium Księży Marianów na podwarszawskich Bielanach. Szkoła miała charakter elitarny, wśród uczniów przeważały dzieci inteligencji, ziemian, wolnych zawodów i przedsiębiorców. Nazwiska szkolnych kolegów późniejszego generała można odnaleźć w rozmaitych książkach i na powstańczych mogiłach. Jerzy Grudziński walczył w Batalionie „Chrobry II”. Henryk Kuks, ostatni właściciel majątku Jurkowiec, był partyzantem w słynnym oddziale AK „Jędrusie”. Do jednej klasy z Jaruzelskim uczęszczał też przyszły poeta Tadeusz Gajcy.

Sam Wojciech był gorącym patriotą, służył do mszy św. i wstąpił do harcerstwa. W kłapie nosił „mieczyk Chrobrego” symbolizujący wyznawanie dośradykalnych wówczas poglądów Stronnicstwa Narodowego. Przez niektórych został zapamiętany z powodu patetycznych wypracowań i wystąpień publicznych. W jednoliniowych biało-skich harcerzy przyszły generał pisał: „Głównym

celem i hasłem każdego harcerza musi być służba Bogu i Ojczyźnie. (...) Pamiętajmy, że ciężą na nas bohaterska spuścizna Orlą Łwowskich oraz harcerzy poległych w 1920 r. w obronie kraju przed czerwoną najeźdźcą”.

Uciekinier

Kiedy wybuchła wojna, 16-letni Wojciech Jaruzelski wraz z rodziną i dobytkiem spakowanym na kilku wozach wyruszył na wschód. Uciekinierzy dotarli mniej więcej do Grodna, gdzie byli świadkami walk z bolszewikami. Po latach Jaruzelski pisał: „Pamiętam chrzest ich gąsienic, strzały, krew zabitych polskich żołnierzy”.

Jaruzelscy postanowili zawrócić, ale droga była coraz mniej bezpieczna. Oprócz niemieckich samolotów duże zagrożenie stanowiły komunistyczne bandy dywersyjne i bunty miejscowych mniejszości narodowych, Białorusinów i Żydów. Uciekinierzy przyłączyli się wówczas do oddziału płk. Jerzego Dąmbrowskiego, znanego z działań partyzanckich na tym terenie w czasie wojny polsko-bolszewickiej, a następnie okupacji sowieckiej. Z jego żołnierzami wjechali do miasteczka Dereczyn, gdzie trwała komunistyczna ruchawka. Siostra Wojciecha, Teresa Starnawska, opowiadała: „Miasteczko było udekorowane czerwonymi flagami, jacyś osobnicy – byli to w większości Żydzi – biegali po mieście z czerwonymi opaskami i chwytali polskich oficerów, którzy pojawiali się z rozbitych oddziałów, zamykali ich w stajniach i chlewach, i, jak mówiono, mieli rozstrzelawać. Gdy nadjechał nasz tabor, wywiązała się strzelanina. I wtedy pierwszy i oby ostatni raz widziałam ludzi prowadzonych na rozstrzał. Byli to z kolei wspomniani przeze mnie osobnicy pojmami przez polskich żołnierzy, a pastwiący się poprzednio nad polskimi oficerami”.

Ostatecznie uciekinierzy przekroczyli litewską granicę i zamieszkali w majątku Winksznupie należącym do państwa Hawryłkiewiczów. Ich sytuacja stała się trudna, kiedy latem 1940 r. Litwę zajęli bolszewicy. W styczniu 1941 r. Władysław Jaruzelski w imieniu całej rodziny rzekł się polskiego obywatelstwa i złożył podanie o obywatelstwo sowieckie. Z jednej strony, można zrozumieć krok spowodowany trudną sytuacją, ale z drugiej, trudno nie uznać go za apostazję z narodowej wspólnoty. Na pewno nie polepszył on sytuacji rodziny. Wręcz przeciwnie: organa NKWD, które weryfikowały podanie, sięgnęły po litewskie dokumenty Jaruzelskich, a w tych ojciec rodziny, Władysław, chcąc zapewne uchodzić za człowieka zamożnego, podał całkowicie nieprawdziwe dane na temat dużego majątku, który miał pozostawić w Polsce. Na podstawie tych informacji funkcjonariusze powiatowego NKGB w Wilkowszczykach 4 czerwca 1941 r. sporządzili notatkę dotyczącą posiadanego „materiału kompromitującego” Władysława Jaruzelskiego: „Jaruzelski był w przeszłości obszarnikiem, miał na terytorium byłej Polski majątek osobisty i inną własność wartości 250 000 rubli”.

W sobotę, 14 czerwca 1941 r., zaledwie tydzień przed wybuchem wojny niemiecko-sowieckiej, przed chłopską chatą, w której mieszkała rodzina Jaruzelskich, pojawiła się pięciuosobowa „grupa operacyjna” NKGB pod dowództwem M.I. Misiewiczza. Aresztowany został również Wojciech, mieszkający na plebanii u miejscowego księdza. Ojca odseparowano od rodziny i wywieziono do łagru. Jego rodzinę wsadzono do innego wagonu, który wywiózł kilkadziesiąt osób jako zesłańców do pracy na Syberii. Jaruzelski miał wtedy sporo szczęścia. W chwili wywózki w czerwcu 1941 r. miał „jedyne” 17 lat i 11 miesięcy, toteż jako nieletni został przydzielony do pracy w lesie. Miesiąc później, tak jak ojciec, trafił do obozu. Ojciec zmarł rok później z wycieńczenia, niedługo po ponownym połączeniu z rodziną.

Żołnierz

Harciografowie Wojciecha Jaruzelskiego pisali niekiedy, że po podpisaniu układu Sikorski-Majski „nie zdążył” on wstąpić do armii gen. Władysława Andersa. Usiłował go tam zapisać ojciec. Kłopot jednak w tym, że sam bohater nigdy się do polskiego wojska nie wybierał. Po ogłoszeniu „amnestii” dla Polaków dostał lżejszą pracę – z wyrębu drzewa w lesie trafił do sklepu. Istnieją poszlaki wskazujące, że mógł wówczas podjąć współpracę z NKWD.

Wiosną 1943 r. Jaruzelski został zmobilizowany do tworzonego wówczas przez Sowietów tzw. Ludowego Wojska Polskiego. Skończył szkołę oficerską w Riazaniu i stamtąd w stopniu podchorążego trafił do 5. Pułku Piechoty. Przez niemal całą swoją frontową drogę (w sumie ok. 10 miesięcy) dowodził pułkowym zwiadem. Walczył nad Wisłą pod Puławami, potem w okolicach Warszawy. Z drugiej strony rzeki patrzył na Powstanie Warszawskie, w którym biło się wielu jego szkolnych kolegów. Potem walczył na Wale Pomorskim, a wiosną 1945 r. w okolicach Szczecina. Po krótkim postoju jego jednostka została przerzucona nad Odrę, niemal na wprost Berlina. Koniec wojny zastał podporucznika Jaruzelskiego nad Labą, gdzie spotkał się z Amerykanami.

W czasie wojny Jaruzelski był człowiekiem religijnym i typowym polskim patriotą. Nie różnił się pod tym względem od swoich rówieśników walczących w partyzantce, pod Monte Cassino czy w powstaniu. W listach do matki dziękował za modlitwy i twierdził, że wierzy w odzyskanie przez Polskę niepodległości. Od samego początku aluzjnie pisał bliskim, że został poddany w wojsku politycznej indoktrynacji. Zapewniał jednak, że katalog wartości wyniesiony z domu pozostanie nieknięty. Ale już wówczas ujawniły się niebezpieczne skłonności Jaruzelskiego, które w późniejszych latach urosły do rozmiarów prawdziwej patologii. W 1944 r. pisał do matki i siostry, że objął dowództwo kompanii. Informacja ta była nieprawdzą,



Plk Michał Dodik, przyjaciel gen. Jaruzelskiego, usunięty przez niego z wojska w ramach czystek antysemickich

Komandirrom budu Ja

nigdy nie dowodził jednostką większą niż pluton. W innych listach Jaruzelski stawał się centralną postacią pola bitwy: „Siedzę sobie w bardzo malowniczym miejscu, bo aż na wieży kościelnej, skąd obserwuję pole walki i przekazuję swe wszystkie spostrzeżenia dowództwu, które wyciąga z nich różne wnioski mające zdecydować o wyniku bitwy”.

Obrona nowej władzy

Trudno czynił Jaruzelskiemu zarzut, że służył w czasie wojny w ludowym Wojsku Polskim. Wrócił do domu z poniewierką, tak jak wielu innych rodaków. Ale po wojnie mógł z tego wojska odejść. Majątek Trzciny został zniszczony i znacjonalizowany, więc „w cywilu” musiaby od początku budować zgręby nowej egzystencji.

W 1945 r. Jaruzelski trafił na Lubelszczyznę, gdzie walczył głównie z Ukraińską Powstańczą Armią. Ale już wtedy jego przeciwnikiem były także niepodległościowe oddziały organizacji „Wolność i Niezawisłość”. Jesienią 1946 r. wraz ze swoją jednostką został przeniesiony na teren południowych powiatów ówczesnego województwa łódzkiego – w Radomszczańskie i Piotrkowskie.

Na terenie, gdzie działał por. Jaruzelski, trwały masowe aresztowania żołnierzy AK, których jedyną przewiną było to, że wcześniej walczyli z Niemcami. Przeciwko nowym porządkom w Piotrkowskiem walczyło Konspiracyjne Wojsko Polskie – antykomunistyczna organizacja zbrojna kierowana przez kpt. Stanisława Sojczyńskiego „Warszyca”.

Utrwalacz

Wojskowe grupy operacyjne terroryzowały społeczeństwo Piotrkowskiego, przeprowadzały aresztowania, likwidując wszelkie próby prowadzenia agitacji w rzecz PSL. Po sfaloszonych przez komunistów wyborach sekretarz powiatowy PSL w Piotrkowie, Jan Król, złożył do Sądu Najwyższego protest wyborczy, w którym pisał: „Już w listopadzie 1946 r. rozpoczęła się na terenie województwa działalność agitacyjna grup

ekspedycyjnych Wojska Polskiego złożonych z 12-15 uzbrojonych ludzi dowodzonych przez oficerów polityczno-wychowawczych. W styczniu 1947 r. akcja przybrała na sile (...). Na terenie całego okręgu trwały zatrzymywanie przechodni w poszukiwaniu numerów wyborczych PSL. Pod przymusem wojska tworzone komitety obywatelskie i grożono głoszącym na blok (...). W obwodzie Będziń przed zebraniem zwoływanym przez wojsko i żołtysów z PPR straszone, że kto nie przyjdzie na zebranie, będzie uważany za wroga demokracji.

W latach 70. jako minister obrony narodowej Jaruzelski wyrzucił z pracy prof. Marię Turlejską, która w wydanej wówczas książce osmieliła się delikatnie postawić znak zapytania, czy wybory z 1947 r. przebiegały w sposób demokratyczny i ich oficjalne wyniki były prawdziwe. Choć może się wydawać to nieprawdopodobne, jeszcze w 1989 r. Towarzysz General uważał, że rola PSL w latach 1945-1947 powinna być wyznaczona z historii.

Prócz niszczenia PSL 5. Pułk Piechoty stacjonujący w Piotrkowskiem zajmował się rozpracowywaniem i próbą zniszczenia niepodległościowej konspiracji. Głównym przeciwnikiem komunistów było wspomniane już Konspiracyjne Wojsko Polskie, kierowane tu przez ppor. Wiesława Janusiaka „Prawdziwa”. Ale tego dzielnego dowódcy ani Jaruzelskiemu, ani jego ludziom nie udało się schwycić. W walce z wojskowymi grupami operacyjnymi zginął jednak jeden z podległych ppor. „Prawdziwów” dowódców oddziałów partyzanckich, ppor. Tadeusz Bartosiak „Wilki”. W jednym z meldunków Jaruzelski pisał: „O godz. 22.00 otrzymałem wiadomość, że z kierunku Końskie na Przedborze, samochodem Studebakerem wyjechała banda w sile 15 ludzi uzbrojonych w broń automatyczną pod dowództwem »Wilka«, będącego jakoby z dystynkcjami kapitana (...). Uzyskano wiadomość, iż banda ta przebywa w Skotnikach u księdza, który z nimi współpracuje od dłuższego czasu”.

Miesiąc później ppor. „Wilki” został otoczony w stodole przez jedną z Grup Ochronno-Propagandowych. Nie chcąc wpaść w ręce komunistów, rozzerwał się granatem. Jego śmierć Jaruzelski odnotował na sporządzonym przez siebie wykresie dotyczącym działających w terenie oddziałów podziemia. I dalej rozpracowywał innych niepodległościowych żołnierzy.

Kiedy Jaruzelski obejmował kolejne stanowiska państwowe, w komunistycznych gazetkach ukazywano się jego zdjecie z życiorysem. Zawsze z dumą w nim wspomniano, że po wojnie brał on udział „w walce z reakcyjnym podziemiem”. Po 1989 r. Towarzysz General próbował twierdzić, że w latach 40. walczył tylko z UPA. Informacja ta była oczywiście nieprawdziwa.

Powiązania agenturalne

Bynajmniej udział w zwalczaniu PSL i podziemia niepodległościowego nie były jedynymi fatalnymi kartami w życiorysie Jaruzelskiego. Z zachowanych dokumentów wynika, że był on wówczas także agentem Informacji Wojskowej ps. „Wolski”. Pnieważ akta agenta „Wolskiego” zniknęły, a z pomocy ewidencyjnych nazwisko generała wymazano flamastrem, fakt ten wypłynął dopiero przed kilkoma laty, kiedy przypadkowo odnaleziono dokumenty w tej sprawie. Wynika z nich, że 7 maja 1949 r. szef Oddziału II Sztabu Generalnego WP (wywiad) gen. Wacław Komar zwrócił się do szefa Głównego Zarządu Informacji WP (kontrowywiad), plk. Stefana Kulla, z prośbą o opinię w sprawie dziesięciu oficerów. Byli oni brani pod uwagę jako kandydaci do pracy w Oddziale II Sztabu Generalnego WP. Na liście pod numerem 1 figurował plk Wojciech Jaruzelski.

W odpowiedzi na zapytanie na jego temat z Informacji Wojskowej wpłynęły następujące dane: „Jaruzelski Wojciech s. Władysława, ur. w 1923 r.

banda „Wilka”. Na podstawie przesłanego schwytanego bandytów ustalono, iż banda „Wilki” jako zorganizowana bojówka przeszła do lasu. Potwierdza te przesłane informacje i w ostatnim przesłanym raporcie dowodzącego zostało również przesłanych przez władze bezpieczeństwa kilku bandytów należących do tej samej bandy. Obecnie po ujemnej stronie „Wilki” oraz jego z-cy banda jako zorganizowana bojówka rozpadła się.

3. W dniu 16.1.47r o godzinie 16.00 na drodze Leksawa - Wólka Leksawska w pobliżu Piotrkowskim został rozbrojony kpr. Budecki z GOP Nr.22, który jako goniec wszedł do grupy po odwiezieniu meldunku. Bandytów było około 10, którzy zabrawszy w/w podoficerowi automat z amunicją i 2 granaty puścili go na wolność.

Otrzymałszy meldunek o napadzie GOP Nr.22 i 23 zarządził natychmiastowy poszukiwanie bandy, który jednak nie przyniósł rezultatu.

4. W dniu 17.1.47r w m. Anielin pow. Radomsko banda w sile 4 ludzi przedziła w miejscowej spółdzielni bankiet. O godzinie 18.30 2-oh bandytów z tejże bandy podszło do domu, w którym znajdowało się trzech KMO-woow i oddając kilka strzałów przez okno zabili 2-oh OMEM-woow, przy trzecim zdołał się ukryć. Obecny na powyższym bankiecie soltyz weł zameldował do PUBP o wypadku w dniu 16.1.47r o godzinie 8.00. Wzłamał się UEP Radomsko grupa wyprawowa po przybyciu na miejsce wypadku na ślady bandy nie natrafili, zabezpieczono jedynie soltyza oraz kilka innych postrzelanych o kontakt z podziemiem osób.

OFICER TWARZOWCY 5 KOL.P.P.

Wojewódzki JARUZELSKI Kpt.

Meldunek kpt. Jaruzelskiego, który w 1947 r. rozpracowywał m.in. oddział partyzancki ppor. Tadeusza Bartosiaka „Wilki”

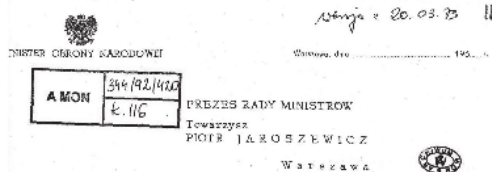
Formularz ankiety w języku ukraińskim z tytułem 'АНКЕТА' i zdjęciami.

Formularz ankiety w języku polskim z tytułem 'ANKIETA' i ręcznymi wpisami dotyczącymi działalności Jaruzelskiego.

Ankieta dla osób przyjmujących obywatelstwo państwa sowieckiego z fotografiami Władysława i Wojciecha Jaruzelskich



Lata 50. Wojciech Jaruzelski w Szczecinie. Kluczem do kariery nie były zdolności wojskowe, lecz działalność partyjna



Proszę Towarzysza Preziera o wyrażenie zgody na rozwiązanie w trybie wyjątkowym stosunku pracy z prof. dr Marią Turlejską powołaną z dniem 1 października 1970 r. na stanowisko profesora Katedry Historii Polski i Polskiego Ruchu Robotniczego Wydziału Historiografii i Politycznej Wojskowej Akademii Politycznej im. P. Dostoewskiego.

Prof. dr Maria Turlejska jest autorką książki pt. "Zapiski pierwszej dekady 1945-1954" wydanej przez "Waga" i "Wiedzę" w 1972 r.

Książka ta - ze względu na sposób ujęcia zagadnień i ich wartościowanie - jest błędna merytorycznie i ma negatywną wartość polityczną. Autorka zajęła w niej postawę dołacz subiektywną, zniekształcając przez to obraz danych pierwszego powojennego dziesięciolecia - szczególnie w odniesieniu do obrotu socjalistycznego. Długość publikacji powoduje zatem w sprawie zmniejszenia jej działalności dydaktyczno-wychowawczą w Wojskowej Akademii Politycznej.

W związku z powyższym dalsze zatrudnienie prof. dr Marii Turlejskiej w Wojskowej Akademii Politycznej uważam za niewskazane i proszę Towarzysza Preziera o wyrażenie zgody na rozwiązanie stosunku pracy z przyznaniem odprawy w wysokości przysługującego uposażenia zasadniczego - w trybie określonym w art. 96 ust. 1 i 2 Karty Praw i Obowiązków Nauczyciela z dnia 27 kwietnia 1972 r. /Dz.U. Nr 16, ust. 116/.

MINISTER OBRONY NARODOWEJ

Wojciech JARUZELSKI
generał broni

Pismo Wojciecha Jaruzelskiego ws. usunięcia z pracy prof. Marii Turlejskiej z powodu „nieprawomyślnych” tez zawartych w jej książce

wane rezultaty. W 1965 r. młody, zdolny, wyróżniający się generał otrzymał awans na szefa Głównego Zarządu Politycznego WP. Miał teraz prowadzić totalną indoktrynację polityczną kadry oficerskiej i szeregowych żołnierzy ludowego WP.

Pierwszy polityruk WP

Stanowisko szefa GZP było początkiem wielkiej kariery Towarzysza Generała. Dysponował on nie tylko sprawnym i licznym aparatem propagandowym, ale na co dzień blisko współpracował z przedstawicielami Armii Czerwonej i kierownictwa KC PZPR. Powoli budował swoje wpływy i kontakty, nie dając się wyprzedzić w hołdach sowieckim generałom i marszałkom.

Stanowisko „pierwszego polityruka ludowego WP” należało też do ścisłej nomenklatury PRL. W krótkim czasie, w związku z jego objęciem, Towarzysz Generał otrzymał mandat posła, został wiceministrami obrony narodowej i członkiem KC PZPR.

Nowe zadania Jaruzelski pełnił z rzadko spotykaną gorliwością. Rozbudowywał sposoby propagandowego oddziaływania, wprowadzał kolejne instrukcje, plany i sprawozdania. W ciągu pierwszego roku jego porządków liczba wytworzonych dokumentów wzrosła co najmniej kilkakrotnie. Wiele jego pomysłów było dość ambitywnych, choć niekiedy świadczących o całkowitym oderwaniu od rzeczywistości. Proponował np. rozpoczęcie masowej akcji propagandowej skierowanej przez radio do obywateli zachodnich Niemiec. Kiedy pogorszyły się stosunki chińsko-radzieckie, nakazał Wojskowej Akademii Politycznej „rozwinąć badania nad wojskowo-polityczną strategią maoizmu”. Ale jednym z ważniejszych źródeł inspiracji ówczesnego szefa GZP była lektura gazety „Krasnaja Zwiezda” – organu aparatu politycznego Armii Sowieckiej. Pojawiające się tam pomysły i inicjatywy podkreślał długopisem i przysyłał swoim podwładnym do wykonania w Polsce.

w m.[ejscowości] Kurów pow. Puławy. Syn zarządcy majątku (...). W lipcu 1943 r. zostaje zmobilizowany do Armii Polskiej i od tego czasu służy w WP, ostatnio – szef Wydziału Sztabu Dowództwa Wojsk Łądowych. Jest naszym tajnym informatorem, pseudonim „Wolski” – zwerbowanym 23.03.46 r. w 5. Pułku Piechoty 3. Dywizji Piechoty na uczuciach patriotycznych. Dobry tajny współpracownik, nadający się na rezydenta. Charakterystyczny jako jednostka wartościowa, członek Partii. Kompromitujących materiałów nie posiadamy”.

Tuż po wojnie Informacja Wojskowa była niemal w całości obsadzona przez funkcjonariuszy NKWD przebranych w polskie mundury. Jej działania były często zbrodnicze, dużo bardziej brutalne niż działania UB.

Jednoznacznych dowodów brakuje, ale można postawić hipotezę, że informacje przekazywane przez „Wolskiego” dotyczyły jego kolegów z wojska i przełożonych. Warto pamiętać, że współpracę Jaruzelskiego miała trwać w okresie największego nasilenia represji w wojsku. Aresztowano wówczas setki, a zamordowano po sfingowanych procesach dziesiątki oficerów. Pomimo „niewłaściwego” pochodzenia klasowego w czasach stalinowskich Jaruzelski nie tylko nie został usunięty z wojska, lecz piął się po kolejnych szczeblach kariery. Niewątpliwie istotne dla takiego stanu rzeczy mogły być jego powiązania agenturalne.

Uczeń tow. Czapa Jewa

Od zakończenia wojny trwała burzliwa przemiana ideologiczna Jaruzelskiego. W 1947 r. wstąpił on do PZPR, został gorliwym aktywistą, skończył Wieczorowy Uniwersytet Marksizmu-Leninizmu. W 1949 r. trafił do Dowództwa Wojsk Łądowych, gdzie zajmował się wojskowym szkolnictwem. Wspólnie z przybytymi z ZSRS wysokimi oficerami i Armii Sowieckiej w sposób równie gorliwy co forsowny upodabniał Wojsko Polskie do sowieckich wzorców. Dbał o „właściwy”, klasowy dobór kandydatów na oficerów, konsekwentnie tropiąc rozmaitych „kulaków”. Jeździł po kraju na inspekcje szkół wojskowych, w których kontrolowano wiedzę przyszłych oficerów. Jedne z pytań egzaminacyjnych dla przyszłych oficerów, które opracowano w Głównym Zarządzie Wyszkozenia Bojowego, w którym służył, dotyczyło „prawidłowego odchylecia Władysława Gomułki”. Inne dotyczyło tow. Stalina i osiągnięć przodującej nauki radzieckiej pod przewodnictwem Trofima Łysenki. Warto również wspomnieć, że podstawą weryfikacji właściwego światopoglądu uczniów przez płk. Jaruzelskiego nie była linia polityczna Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, tylko ideologia sowieckiej KPZR.

Po jednej z kontroli, w marcu 1951 r., Jaruzelski pisał: „Podstawowa masa kadry i stanu zmiennego szkoły rozumie zachodzące u nas przemiany, oddana jest sprawie budownictwa socjalizmu i przyjaźni dla potężnej twierdzy pokoju, ZSRR. W szkole w widoczny sposób, wśród całego stanu osobowego wzrosło przywiązanie i zrozumienie dla PZPR oraz umocnienie miłości do WKP(b) i wodza postępowej ludzkości, Generalissimusa Stalina”.

Po październiku 1956 r., kiedy do władzy doszedł Gomułka, sytuacja w kraju zaczęła ulegać zmianie. Jaruzelski, dotychczas zagorzały stalinista, błyskawicznie zmienił poglądy i opowiedział się po stronie Gomułki. Wkrótce pojawił się z grupą oficerów z Akademii Sztabu Generalnego w budynku KC. W rozmowie z prof. Jerzy Poksiński wspominał po latach: „Pojechalśmy do KC. I to była przerwa w Plenum albo dzień po Plenum – już nie pamiętam, w tej chwili nie mogę powiedzieć. Gomułka (...) i Cyrankiewicz byli razem. I zameldowałem – właściwie przedstawicielstwo wszystkich szkół oficerskich, poparcie dla linii, dla partii, dla tow. »Wiesława«. Zdziwiony Poksiński dopytywał Jaruzelskiego, co to za porządek, przecież w wojsku panuje hierarchia, a on miał przecież swoich przełożonych. I kto w ogóle wpadł na taki pomysł? Jaruzelski na to: „Oczywiście ja samozwańczo, panie, (...) przecież mówię Czapa Jewa – komandriom budu ja”.

Bynajmniej wieropodobnie hołdy wobec nowej ekipy i refleks na miarę towarzysza Czapa-

jewa nie uchroniły Jaruzelskiego przed degradacją. Nowa ekipa Władysława Gomułki odsyłała do ZSRS sowieckich oficerów i usuwała ze stanowisk najbardziej skompromitowanych stalinowskich służalców. Wyczuwając niekorzystny klimat, świeżo upieczony generał próbował jeszcze wyjechać z Polski na studia do Związku Sowieckiego. Bezskutecznie. Został zesłany do odległego Szczecina.

W Szczecinie

Pod koniec 1957 r. Jaruzelski objął dowództwo 12. Dywizji Piechoty. W jednostce panowało duże rozprężenie, które nowy dowódca próbował likwidować za pomocą drakońskiej dyscypliny. Ale zgodnie z nowymi politycznymi trendami Jaruzelski dbał o tzw. humanizację swojej jednostki, w której ramach znacznie poprawiała się estetyka koszar, izb żołnierskich i stołówek. Należały do nich firanki wieszane w oknach, ale i tworzenie „kąciaków uczciwości”, gdzie swobodnie leżały papierosy i inne towary pierwszej potrzeby. Żołnierze zostawiali w nich odliczone pieniądze w zamian za wzięcie towarów. Wszystkie rozliczenia opierały się na „żołnierskim słowie honoru”. Jak donosiła prasa, w czasach gen. Jaruzelskiego „kąciaki uczciwości” nigdy nie zanotowały manka. W czasie swoich „humanizacyjnych” działań faktyczne dowodzenie 12. DP Jaruzelski powierzył swojemu przyjacielowi, szefowi sztabu tej jednostki, płk. Michałowi Dodlikowi.

12. Dywizja szybko stała się jednostką wzorcową, pokazywaną dziennikarzom i zagranicznym delegacjom wiele lat po odejściu z niej Jaruzelskiego. Dość sprytnym zabiegiem – prawdopodobnie zainicjowanym przez samego Towarzysza Generała – było nadanie 12. Dywizji imienia Armii Ludowej. Z tej formacji komunistycznej konspiracji wywodzili się wielu ówczesnych dowódców wojskowych z ministrem obrony narodowej, marszałkiem Marianem Spychalskim na czele.

O rozmaitych inicjatywach Jaruzelskiego często pisała wojskowa prasa. Dziennikarze „Żołnierza Polski Ludowej” w 1959 r. zostali zapoznani z kadrą oficerską, przodującym aktywnym partyjnym i zespołem racjonalizatorów. Przypadły im do gustu ładnie pomalowane budynki i mozaiki ułożone z roślin i kwiatów. Po wizycie pisali: „Mielśmy już okazję poinformowania naszych czytelników o wielu wartościowych rzeczach dokonujących się w ciągu ostatnich dwóch lat w garnizonie szczecińskim, rzeczach, których sława zaczyna wykraczać daleko poza ramy tamtejszego środowiska. (...) Po spożyciu śniadania dowódca garnizonu gen. Wojciech Jaruzelski informując gości o sytuacji w garnizonie, powiedział m.in. że »Wizyty dziennikarzy nie traktujemy jak gałwki. Pokażemy wam nasze codzienne życie, takie, jakie ono jest. (...) Pracują dziennikarskie pióra i terkoć aparaty telewizyjne i reporterskie. (...) Po opuszczeniu jednostki dziennikarz z »Tribuny Ludu« powiedział, że niejedna warszawska kawiarnia mogłaby wziąć za wzór, jeśli chodzi o nowoczesność wnętrza i estetykę klubów żołnierskich”.

Inteligentny, elokwentny, dobrze wychowany, a przy tym pryncypialnie komunistyczny Jaruzelski zaczął przykuwać coraz większą uwagę przełożonych.

Za zewnętrznym sztafążem jednostki wzorcowej skrywało się wiele niewygodnych faktów. 12. Dywizja osiągała przeciętne wyniki w szkoleniu, a wśród jej kadry dowodzącej mnożyły się konflikty. Oficerowie, podwładni Jaruzelskiego, publicznie obrażali się ordynarnymi zwyczajami. Miażdżące wyniki dała jedna z kontroli przeprowadzona w dywizji już po odejściu z niej Towarzysza Generała. Okazało się, że „podnoszenie estetyki koszar” w postaci malowania ścian budynków i spoin między cegłami podłożono ostatnimi czasy kilkanaście ton farby. Żołnierze są źle wyszkoleni, bo zamiast ćwiczeń z bronią namiętnie wykorzystywano ich do pracy poza koszarami, m.in. malowali zabudowania i reperowali ploty w gospodarstwach wiejskich przy drodze, którą dowódca jednostki wozil swoich polskich i sowieckich gości na cmentarz żołnierszy I Armii WP pod Siekierkami. Ale propagandowe przedstawienie Jaruzelskiego pt. „Dywizja Wzorcowca” przyniosło oczeki-

Gdy nadeszła noc

W latach 1980–1981 Kościół katolicki w Polsce wspierał powstawanie centralnych i lokalnych struktur NSZZ „Solidarność”. Symbolicznym znakiem wybijania się narodu i jego poszczególnych stanów na niepodległość stawał się krzyż obecny w latach 1980–1981 w fabrycznych salach, zakładach pracy, świetlicach, klasach szkolnych i pokojach nauczycielskich.

Sopotkania założycielskie zakładowych i ponadzakładowych struktur Komitetów Solidarności odbywały się w domach parafialnych, w salkach katechetycznych przy wsparciu organizacyjnym, prawnym i koncepcyjnym miejscowych kapłanów i biskupów.

Przez swoje nauczanie hierarchowie wpływali pozytywnie na proces „samozwiania się rewolucji solidarnościowej”, podktywany realnym – jak się wydawało – niebezpieczeństwem wkroczenia na ziemie polskie obcych formacji zbrojnych Układu Warszawskiego. W tym samym czasie, jak dziś wiemy, władze komunistyczne w Polsce wspierane przez ZSRS obowiązywały w bloku „doktryną Breżniewa” przygotowywały się do silowego zniszczenia blisko 10-milionowego ruchu Solidarności.

Jak rozegrać Głępa

W nocy z 12 na 13 grudnia 1981 r., gdy w Gdańsku kończyły się właśnie obrady Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”, a w Warszawie trwała przerwa w obradach Kongresu Kultury Polskiej, wojsko rozpoczęło pacyfikację kraju. Już pierwszej nocy w ramach operacji „Jodła” zatrzymano ponad 3 tys. ludzi, których skierowano do wcześniej przygotowanych 52 zakładów karnych – tzw. internatów. Wśród internowanych znaleźli się także katolicy święccy (członkowie KIK-ów czy wykładowcy KUL-u).

Władze brały pod uwagę możliwość zastosowania wobec prymasa Polski swistego szantażu, z czego – z nieznanych do końca powodów – zrezygnowano. Władze przewidywały negatywną reakcję Kościoła, w tym konkretnych kapłanów, na wybuch stanu wojennego. Faktem jest, że – niezależnie od treści dekretu – władze od pierwszych dni stanu wojennego wielokrotnie naciskały na rządów diecezji, by poskromili aktywniejszych duchownych, w tym przenieśli ich na inne stanowiska kościelne. Jednocześnie władzom zależało na wpisaniu się Kościoła, w tym głównie hierarchii, w ton wypowiedzi publicznych, które miały uspakajać opinię publiczną, pozabawiać ją złudzeń co do możliwości powrotu do stanu sprzed 13 grudnia 1981 r.

Zabić nadzieję

Od poniedziałku 14 grudnia w kraju trwały różnego typu protesty, w tym akcje strajkowe. Brutalnie pacyfikowano zakłady pracy i siedziby Związku. Zasięg strajków był jednak znacznie mniejszy, niż przewidywano w czarnym scenariuszu. Według ludzi Kościoła, w partii liczonego się z ofiarami sięgającymi 30 tys. ludzi – po pierwszym uderzeniu. Wydaje się, że jedną z przyczyn nielicznych ofiar w pierwszych dniach stanu wojennego była tonująca postawa biskupów: „Nie może być przelana polska krew, bo zbyt wiele jej wylano, zwłaszcza czasu ostatniej wojny. Trzeba uczynić wszystko, aby w pokoju budować przyszłość Ojczyzny” – te słowa Ojca Świętego wypowiedziane w Rzymie 13 grudnia 1981 r. miały stanowić drogowskaz i wzmocnić biskupów polskich, a szczególnie prymasa Polski, na barki którego spadała wyjątkowa odpowiedzialność za naród.

Przedstawiciele władz WRON-y, odpowiedzialni za przebieg operacji w terenie, otrzymali zadanie osobistego powiadomienia biskupów ordynariuszy o podjętych działaniach. Prymas Polski został poinformowany o wprowadzeniu stanu wojennego osobiście przez Kazimierza Barekowskiego, min. Jerzego Kuberskiego i gen. Mariana



31 maja 1981 r. Pogrzeb prymasa Stefana Wyszyńskiego

9 lipca 1981 r. Nowy prymas Polski Józef Glemp przed rezydencją prymasowską w Warszawie. To na nim spoczął ciężar przywództwa duchowego narodu w czasach stanu wojennego

Rybę w siedzibie arcybiskupa o 5.30 rano: „Podobno gen. Jaruzelski wybrał mniejsze zło, aby zapobiec zamachowi stanu przez »Grunwald« 15 XII 1981 r. i przez »Solidarność« 17 XII 1981 r.” – relacjonował prymas słowa delegacji partyjno-rządowej podczas najbliższego posiedzenia Rady Głównej. Nie było zatem mowy o groźbie zewnętrznej interwencji, lecz jedynie o lęku przed utratą realnej władzy na rzecz betonu partyjnego lub Solidarności.

13 grudnia 1981 r., nie tylko dla ludzi Solidarności, ale i dla bardzo wielu Polaków niez zaangażowanych, oznaczał zaprzeczenie rzeczywistego, jak się wówczas wydawało, „porozumienia” między rządem i społeczeństwem. Przypuszczano bowiem, że zakres podmiotowego uczestnictwa narodu w życiu publicznym będzie się stopniowo poszerzał. Realia były jednak inne: „Dramatyczna decyzja władz wprowadzająca stan wojenny w naszym kraju stanowi cios dla społecznych oczekiwań i nadziei, że drogą narodowego porozumienia można rozwiązać istniejące problemy naszej Ojczyzny” – pisali członkowie Rady Głównej Episkopatu Polski już 15 grudnia w imieniu zmuszonego do milczenia narodu. „Poczucie moralne społeczeństwa zostało poważnie ugodzone dramatycznym ograniczeniem praw obywatelskich”.

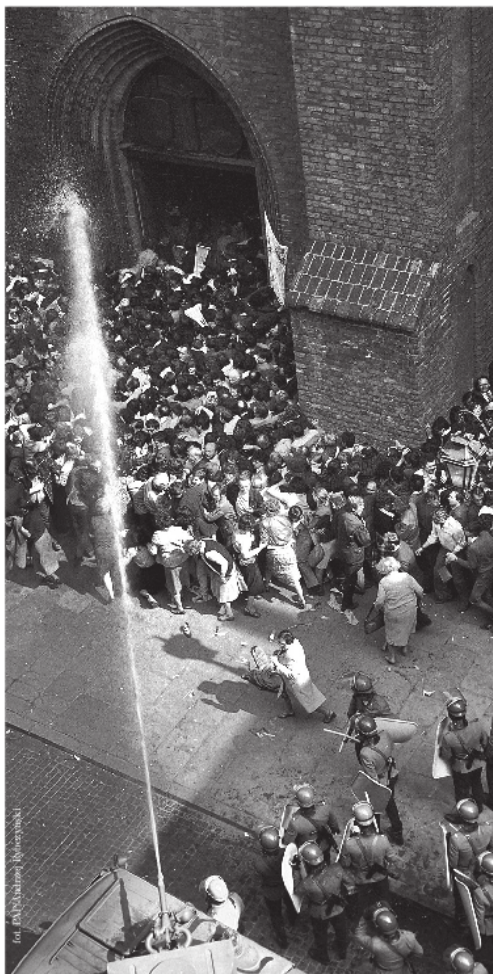
Wołanie o pokój

Odważna treść komunikatu miała zneutralizować nadużywaną przez władze stanu wojennego tonującą wypowiedź prymasa Polski z 13 grudnia, wypowiedzianą podczas nabożeństwa w warszawskim kościele Jezuitów przy ul. Świętojańskiej. Prymas nawoływał: „Nie podejmujcie walk Polak przeciwko Polakowi”. „Nie wiem, czy bazylika ta kiedykolwiek słyszała prymasa przemawiającego z tak ści-

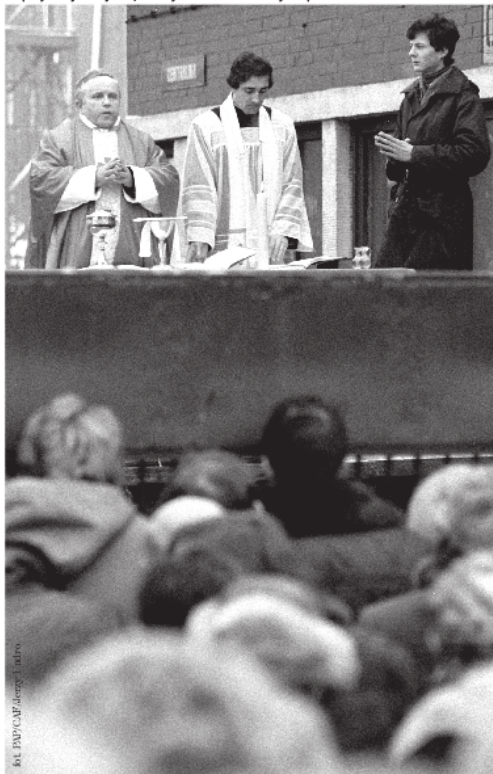


Atak ZOMO na ludzi zgromadzonech przed archikatedrą św. Jana w Warszawie

„Gazeta Polska” Stan Wojenny 07.12.2011



Do pacyfikacji milicja chętnie używała armatek wodnych i patek



14 grudnia 1981 r., drugi dzień stanu wojennego. Msza św. poświęcona ofiarom Grudnia '70 w świątyni szczecińskiej

Gdy nadeszła noc

śnionym sercem jak dzisiaj" – rozpoczął swoje kazanie prymas w katedrze gnieźnieńskiej 17 grudnia, nazajutrz po tragedii w kopalni „Wujek”. „Najmilsi, błagam, gorąco błagam o to, żeby cenić życie drugiego, każde życie, obojętnie czy jest to życie. Ono należy do Boga (...). Niech Matka Najświętsza weźmie każdego z nas w swoją przemożną opiekę, gorąco ją błagam, aby zachowała nasze życie. Ażeby więcej nie przelało się już krwi niż ta, która dotychczas się wylała, dając ofiary, a nadto wielu rannych. Cenimy życie nasze, bo Bóg je ceni, odłóżmy nienawiść, odłóżmy namiętność, odłóżmy spory”.

Tragedia w kopalni „Wujek” wpłynęła na przyjętą przez prymasa taktykę. Jeszcze 16 grudnia bp Dąbrowski pisał do władz, w imieniu episkopatu, krytykując fragmenty rozporządzeń mówiących o sankcjach za organizowanie strajku, o „bezpośrednim użyciu broni palnej przez dowódców oddziałów (pododdziałów) i to nawet dla ochrony mienia. W warunkach braku aktów jakiegokolwiek terroru ze strony obywateli lub grup – taki przepis jest szczególnie rażący i prowokujący rozlew krwi”. Natomiast odczytanie komunikatu RG EP z 15 grudnia w stolicy, które planowano na 20 grudnia (niedziela), decyzją prymasa zostało zawieszono: „minister Kuberski osobiście rozmawiał z kardynałem (sic!) Glempem. I oświadczył w tej rozmowie: Jeśli Kościół utrzyma tę negatywną postawę, będzie odpowiedzialny za każdą kroplę przelanej krwi” – relacjonowano przebieg rozmowy w kołach partyjnych. Inną formą nacisku stało się masowe prowadzenie rozmów przez funkcjonariuszy SB z proboszczami. Sięgano zatem do metod przypominających okres likwidacji „Caritas” w styczniu 1950 r. czy też czasy „Orędzia” do biskupów niemieckich z 1965 r.

Papież, przy nadarzającej się okazji (wizyta bp. Dąbrowskiego w Rzymie 22 grudnia), postarał się dać sygnał prymasowi, że utożsamia się z jego działaniami na rzecz powstrzymania rozlewu krwi, w tym utożsamiał się z treścią „przemówienia Księędza Prymasa”, które odpowiadało Jego stanowisku”. Była to ważna deklaracja pozwalająca w tym pierwszym okresie wzmocnić prymasa, pozostającego pod presją sprzecznych dążeń i oczekiwań, a jednocześnie szczególnie narażonego na manipulację.

Pomocna dłoń

Podczas posiedzenia Rady Głównej z 15 grudnia biskupi zgodnie przyjęli cały katalog zaleceń obowiązujących od tej pory Kościół w całej Polsce, a skierowanych do wszystkich rządów diecezji: „Uprasza się Księży Biskupów, aby byli łaskawi: 1. Występować do Wojennych Komisarzy Wojewódzkich o zwolnienie internowanych szczególnie ojców i matek rodzin i chorych; 2. Zabiegać o możliwość ew. odwiedzin osób internowanych w okresie Świąt Bożego Narodzenia; 3. Udzielać rodzinom osób internowanych pomocy moralnej i materialnej; 4. Rozważyć możliwość udzielenia Księżom Dziekanom specjalnych pełnomocnictw dla Duszpasterzy; 5. Strajkujący robotnicy, tak samo internowani mają prawo do sakramentalnej posługi duszpasterskiej; 6. W niedziele i święta (biskupi) modlą się za Naród i pokój społeczny w kraju; 7. W kontaktach z przywódcami lub strajkującymi robotnikami przekonywać ich do postawy wyważonej w komunikacie Rady Głównej z 15 grudnia 1981 r.; 8. Proboszczowie wiejskich parafii będą rolnikom przypominać o obowiązkach żywienia społeczeństwa; 9. O zniesienie godziny policyjnej w Warszawie prosi Sekretarz Episkopatu; 10. W godzinach policyjnych księża udający się do chorych powinni udać się z legitymacją kapłańską”.

Dokument ten stanowił pierwszy program działania Kościoła wypracowany w związku z pojawieniem się nowych wyzwań. Świadczył o umiejętności hierarchów szybkiego reagowania na wydarzenia i mobilizowania się w trudnych sytuacjach. Burzył także pewien nieprawdziwy męt podkreślający rzekomy konserwatyzm w działaniu Kościoła hierarchicznego i jego nieumiejętność w dostosowywaniu się do raptownie zmieniających się warunków.

Pocieszenie

Raporty MSW z terenu z pierwszych dni stanu wojennego wskazywały na liczne punkty oporu, jednakże ich skala była mniejsza, niż się spodziewano. W miastach, miasteczkach i na wsiach panował jednak przede wszystkim nastrój przygnębienia. Oddaje go treść tradycyjnego orędzia bożonarodzeniowego prymasa Polski: „Ale cóż powiedzieć ludziom skrzywdzonym, zawiedzionym, rozczarowanym, uwięzionym, zniesławionym niestusnie – i oni oczekują żyweń. Takich żyweń, których sformułowanie byłoby polepszeniem ich doli. Jakież fakt nadziei, jakie źródło optymizmu można im wskazać? Chyba to, Bracia, że mamy życie. Życie – dar Boga. Urodzony w Stajence Betlejemskiej Bóg-Człowiek cieszy się życiem na barłogu”.

W grudniu 1981 r. prymas Polski zdawał sobie sprawę z groźby rozlewu krwi braterskiej, co – sądząc po jego ówczesnych i późniejszych wypowiedziach publicznych – napawało go nieskrywanym lękiem. Tym nadeźlni utmaczyć jego decyzje, podejmowane samodzielnie w okresie między posiedzeniami RG EP (15-23 grudnia) i wbrew odczuciom części jej członków. Krytykowany był za chwiejność nie tylko przez wpływowych dziennikarzy zachodnich i podziemie, ale także przez ekipę gen. Jaruzelskiego, dla której Kościół stanowił najpoważniejsze zagrożenie.

Po pierwszych tygodniach, niejako spontanicznie reagowania na bieżące wydarzenia, episkopat Polski opracował dokument strategiczny. Prymas Polski Józef Glemp wskazał już wtedy na jedyny realistyczny sposób wyjścia z impasu, w który wprowadzono społeczeństwo w nocy 13 grudnia 1981 r. Wydaje się, że tezy tam zawarte przedstawił prymas podczas pierwszej po 13 grudnia rozmowy z gen. Jaruzelskim, do której doszło 9 stycznia 1982 r. W gronie biskupów dyskusję nad memoriałem podjęto zaś po spotkaniu prymasa z generałem, 29 stycznia: „Stan wojenny – poza doraźnymi sukcesami – nie rozwiązał żadnego z problemów zasadniczych, stojących zarówno przed społeczeństwem, jak i przed aparatem władzy w Polsce. (...) Osiągnięcie porozumienia staje się coraz bardziej trudne z każdym tygodniem trwania stanu wojennego. (...) Wzmagają się role czynników policyjnych zainteresowanych w utrwalaniu i rozszerzaniu swej arbitralnej w obecnych warunkach władzy (...) Z drugiej strony gwałtowny krach społecznych nadziei i nawrót do polityki z lat 50. budzą w społeczeństwie powszechnie nastroje wrogości i sprzeciwu. Występują one szczególnie silnie wśród młodego pokolenia, które w warunkach »wojennego porządku« nie widzi żadnych perspektyw dla swoich rozbudzonych w poprzednim okresie aspiracji. W przyszłości – i to niedalekiej – prawdopodobnie przerodzi się to w żywiołową działalność konspiracyjną”. Prowadzić to będzie do pojedynku dwóch sił ekstremalnych, zwolenników całkowitego upadku komunizmu oraz zwolenników rządów „silnej ręki”, dla których celem stała się całkowita likwidacja Solidarności. Obie drogi zmierzały zaś donikąd: „Gdyby udało się nawet całkowicie sparaliżować władze krajowe, sprawdziłoby to w ten sposób jedynie nieuchronną zewnętrzną interwencję” – pisał prymas. „Podobnie całkowita likwidacja »Solidarności« przez władze lub odbudowanie jej w formie fikcyjnej, fasadowej organizacji satelickiej, prędzej czy później (raczej przy tym prędzej niż później) musi doprowadzić do powtórzenia się kryzysu społeczno-politycznego lat 1956, 1970 czy 1976, tylko tym razem na znacznie większą skalę i ze znacznie dalej sięgającymi konsekwencjami. W układzie wzajemnych tych dwóch sił istnieje w dzisiejszej Polsce sytuacja klasycznej »pata« politycznej (...) Dla doprowadzenia do (...) porozumienia niezwykle trudnego w skomplikowanych warunkach przez wprowadzenie stanu wojennego Kościół katolicki jest gotów pomagać i pośredniczyć”. Dokument znalazł się na biurku gen. Jaruzelskiego. Na bieżąco spowodował, jak się wydaje, podjęcie decyzji przez WRON o ostatecznej likwidacji NSZZ „Solidarność”, co nastąpiło w październiku 1982 r. Porzucono koncepcję „odrodzenia” związku zawodowego po oczyszczeniu go z „sił antysocjalistycznych”.